

Tadeusz LUTY

NA CZYM POLEGA DZISIAJ AUTONOMIA UCZELNI WYŻSZEJ?

Ważnym, może najważniejszym przywilejem wynikającym z autonomii uczelni jest jej prawo do określania własnej misji-profilu akademickiego oraz ustanawiania wartości i celów działania. Nie jest to jednak atrakcyjne, albowiem w naszych polskich realiach przywilej ten błędnie wobec systemu finansowania uniwersytetów preferującego miary ilościowe, jednakowe dla wszystkich, bez względu na rodzaj misji czy rozmach planów rozwojowych.

Pełnione w przeszłości obowiązki wytworzyły we mnie szczególną wrażliwość na wartości, którym służą uniwersytety, zwłaszcza europejskie. Za taką wartość polskie uniwersytety uznawały w przeszłości swoją autonomię, walczą o nią obecnie, ale czy będzie to ich wielka wartość w przyszłości? Autonomia, jak i inne wartości akademickie, na naszych oczach podlega przemianom, metamorfozom – czy w imię dobra uniwersytetu?

Najcenniejszym kapitałem każdego społeczeństwa są ludzie nauki, zarówno ci, co ją tworzą poprzez badania naukowe, jak i ci, którzy z niej korzystają w procesie nauczania czy też przez praktyczne spożytkowanie. Cała Europa, a szczególnie nasz kraj potrzebuje silnego środowiska akademickiego i naukowego, którego powinnością jest codzienna pielęgnacja autonomii uniwersytetu i wolności akademickiej.

Jan Paweł II nazwał uniwersytet „zwierciadłem kultury”. Odczytujemy te słowa jako potrzebę bezustannego pielęgnowania badań naukowych, nauczania i formowania postaw młodzieży studenckiej. W szeroko rozumianą autonomię i jej znaczenie wpisana jest misja nauczyciela akademickiego, pięknie określona przez Jana Pawła II jako „posługa myślenia”. Jest to – jak wyjaśnił Ojciec Święty w czasie pamiętnego spotkania w kolegiacie św. Anny w Krakowie w roku 1997 – „nic innego jak służba prawdzie w wymiarze społecznym. Każdy intelektualista, bez względu na przekonania, jest powołany do tego, aby kierując się tym wzniosłym i trudnym ideałem, spełniał funkcję sumienia krytycznego wobec tego wszystkiego, co człowieczeństwu zagraża lub co je pomniejsza”¹.

¹ Jan Paweł II, *Spotkamy się w imię wspólnej miłości do prawdy* (Przemówienie z okazji 600-lecia Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków, 8 VI 1997), „L'Osservatore Romano” wyd. pol. 18(1997) nr 7, s. 62.

Autonomia uczelni jest najpełniej i najbardziej jednoznacznie zapisana w Wielkiej Karcie Uniwersytetów Europejskich (Magna Charta) – deklaracji rektorów z 18 września 1988 roku, podpisanej przez liczne grono polskich rektorów, a ustanowionej w dziewięćsetlecie „studenckiej wspólnoty” powstałej w Bolonii dla ochrony przed finansowym oportunizmem obywateli. Wielka Karta określa uniwersytet jako autonomiczną instytucję w sercu społeczeństwa!²

Wielka Karta Wolności Nauki Polskiej, która powstała w lipcu 1945 roku na konferencji władz Uniwersytetu Jagiellońskiego i Polskiej Akademii Umiejętności, stwierdza między innymi: „Gwarancją wolności nauki w szkołach akademickich jest z jednej strony utrzymanie w nich zasady wolności twórczej pracy naukowej i nauczania oraz względnej swobody uczenia się uczniów, z drugiej zaś strony uszanowanie samorządu tych szkół, czyli ich autonomii oraz fachowej opinii rad wydziałowych, przy pełnym prawie kontroli ich życia przez społeczeństwo i rząd”³.

W trakcie obchodów jubileuszu dziesięciolecia Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich w roku 2007, w gościnnych murach zacnego Uniwersytetu Jagiellońskiego, akcentowaliśmy, że polskie środowisko akademickie służyło i służy narodowi poprzez wytrwałą ochronę autonomii uniwersytetu. Ona bowiem pozwalała na obronę wartości, które dla przyszłości i bytu narodu zawsze były i będą zasadnicze. W jubileuszowym dokumencie na temat misji KRASP w zmieniającym się świecie⁴, podpisanym przez ponad stu rektorów polskich uczelni, stwierdzamy, że o autonomię i wolność badań należy stale zabiegać, a wspólnota akademicka musi ich pilnie strzec. Autonomia uniwersytetów jest niezbędna dla kreowania autorytetów, które mogą rozwijać się i promieniować jedynie w instytucji wolnej, niezależnej w pełnym tego słowa znaczeniu.

Autonomia uniwersytetów staje się tym ważniejsza, im szybciej następują zmiany społeczne, na które uczelnie muszą reagować; jest niezbędna dla wprowadzania nowych metod badawczych i nauczania, dla tworzenia wiedzy. Autonomia, stanowiąca podstawę uniwersytetu, musi być gwarantowana razem ze swobodą akademicką przynależną uczonym. Wielka Karta ujmuje to w stwierdzeniu, że swoboda w badaniach i nauczaniu jest fundamentalną zasadą życia akademickiego i rządy oraz uniwersytety muszą tę zasadę respektować⁵.

² Por. *Wielka Karta Uniwersytetów Europejskich*, „Fundamentalne zasady”, p. 1, <http://www.umk.pl/>.

³ Cyt. za: A. G a ł k o w s k i, *Konferencja Rektorów Akademickich Szkół Polskich (1997-2007). Z dziejów autonomii uczelni i samorządności akademickiej w Polsce*, Fundacja dla Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2007.

⁴ Zob. Konferencja Rektorów Akademickich Szkół Polskich, *Misja Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich w zmieniającym się świecie*, <http://www.krasp.org.pl/>.

⁵ Por. *Wielka Karta Uniwersytetów Europejskich*, „Fundamentalne zasady”, p. 3.

Oba ideały wolności akademickiej, leżące u podstaw europejskiego modelu uniwersytetu, czyli wolność wyboru przedmiotu badań przez profesorów oraz wolność wyboru przedmiotu i form kształcenia przez studentów podlegają współcześnie znacznym ograniczeniom. W pierwszym wypadku dla pozyskania finansowego wsparcia prowadzonych badań naukowych, w drugim – dla uzyskania ściśle określonych kompetencji zawodowych. Wpływa to poważnie na ograniczenie autonomii uczelni akademickich, a zarazem na zmianę znaczenia autonomii uczelni.

Współcześnie autonomię uczelni rozumie się w sposób bardziej „operacyjny”, przekłada się ją na kompetencje a zarazem na otwartość wobec społeczeństwa. Znamienne, że już tylko bardzo niewielu kojarzy autonomię ze „swobodą w badaniach i nauczaniu”. Jakże więc oczekiwać swobody w wyborze przedmiotu badań przy obecnym systemie ich finansowania, jakże oczekiwać swobody w kształceniu wobec tak zwanych standardów, z którymi związane są zestawy nauczanych przedmiotów? Czy można mówić o autonomii – w pełnym tego słowa znaczeniu – polskich uczelni, gdy są one chronicznie niedoinwestowane? Czy nie jest wypaczeniem nie tylko pojęcia autonomii, ale i elementarnego pojęcia własności sytuacja, w której polskie uczelnie publiczne, będące de nomine właścicielami swoich nieruchomości, nie mogą nimi rozporządzać, bo czyni to de facto minister skarbu państwa? Czy autonomia to tylko samorządność? A może współczesna samorządność akademicka jest namiastką autonomii? Twierdzę, że faktyczna autonomia polskich uczelni jest mała, a ponadto tylko w niewielkim stopniu potrafimy z niej korzystać. Jest natomiast sporo autonomii pozornej, określanej niekiedy jako „teoretyczna”.

Ważnym, może najważniejszym przywilejem wynikającym z autonomii uczelni jest jej prawo do określania własnej misji-profilu akademickiego oraz ustanawiania wartości i celów działania. Nie jest to jednak atrakcyjne, albowiem w naszych polskich realiach przywilej ten błędnie wobec systemu finansowania uniwersytetów preferującego miary ilościowe, jednakowe dla wszystkich, bez względu na rodzaj misji czy rozmach planów rozwojowych. W większości krajów europejskich jest to jednakże bardzo ceniony przywilej i dla podkreślenia, że społeczność akademicka potrafi z niego korzystać, wprowadza się w uniwersytetach finansową transparentność (ang. accountability) oraz społecznie kontrolowane „władztwo”. Europejskie uniwersytety uznają dziś dość powszechnie, że autonomia jest nierozzerwalnie związana z potrzebą społecznej kontroli przejawiającej się w połączeniu autonomii, dobrego zarządzania i przezroczystości finansowej (ang. autonomy, governance, accountability).

Nie jest na przykład „zamachem” na autonomię uniwersytetu powoływanie przez radę powierniczą (ang. university board) na stanowisko rektora oso-

by proponowanej przez senat, a nie wybranej przez wewnętrzuczelniane ciało kolegialne. Większość krajów, również europejskich, doszła do wniosku – co potwierdzają badania amerykańskie – że pozycja uczelni wzrasta wraz ze wzrostem władzy rektorskiej; ograniczona jest wprawdzie wtedy władza ciał kolegialnych, nie oznacza to jednak, że są one marginalizowane. Wszędzie tam, gdzie gremia akademickie mają mniejszy wpływ na zarządzanie uczelnią, tam uczelnia odnosi większe sukcesy. Na co dzień często utożsamiamy autonomię z samorządnością akademicką. Jest to skutek błędnego pojmowania autonomii i samorządności. Cóż bowiem po autonomii, gdy uczelniom brak na przykład gwarancji samodzielności finansowej.

Autonomia powinna się przejawiać we wzmocnieniu uniwersyteckiego governance, w większej zdolności do kierowania i zarządzania kadrami akademicką i administracyjną oraz w umiejętności dostosowywania wewnętrznych struktur i procesów decyzyjnych do specyficznej misji i profilu uczelni. Często jednak umyka naszej uwadze to, że autonomia uczelni ma przyczyniać się do jej integralności instytucjonalnej, bezpieczeństwa i samowystarczalności. W tym aspekcie z autonomią winna być nierozdzielnie związana tak zwana finansowa przezroczystość. Daje ona bowiem gwarancję, że swoboda formułowania misji i celów uniwersytetu jest społecznie kontrolowana. We współczesnym, nader „ekonomicznym” świecie jest to powszechna tendencja; nakłada się na uczelnie obowiązki w zamian za przywileje. Różnorodność źródeł finansowania uczelni wobec zmieniającej się roli rządów (ustanawianie celów zamiast dotychczas dość powszechnego mikrozarządzania), stwarza kolejną szansę na faktyczne wzmocnienie autonomii uczelni. Pozwala bowiem na większą swobodę podejmowania finansowych decyzji, a w konsekwencji na podniesienie efektywności funkcjonowania uczelni.

Wydaje się, że dzisiaj zakres autonomii uczelni jest ściśle zależny od stopnia ich wzajemnej współpracy i od znaczenia misji uczelni dla społeczeństwa. Zakres i trwałość autonomii przyznawanej uczelniom zależy od tego, czy dobrze spełniają one oczekiwania społeczne, najczęściej krótkoterminowe i skierowane niemal wyłącznie na efekty kształcenia, wyposażania absolwentów w szeroki zakres kompetencji, przygotowanie ich do znalezienia swojego miejsca na rynku pracy. W tym kontekście autonomia musi być „pozyskiwana” (ang. *earned autonomy*)⁶ stale, zarówno indywidualnie przez członków wspólnoty akademickiej, jak i przez całą instytucję. Pojęcie „pozyskiwanej” autonomii ma dziś zastosowanie również w odniesieniu do kariery naukowej. Uczony bądź pracownik akademicki musi zademonstrować krea-

⁶ Zob. *Managing University Autonomy: Proceedings of the Seminar of the Magna Charta Observatory, 15 September 2005*, Bologna University Press, Bologna 2005.

tywność i umiejętność rozwiązywania problemów badawczych, zanim „do-
sięgnie” autonomii w wyborze kierunku swych badań.

Niezbędne jest przekonanie, że autonomia uniwersytetu, rozumiana współ-
cześnie jako finansowa samodzielność i integralność instytucjonalna, a zara-
zem jako prawo do ustanawiania misji, zapewnia członkom społeczności
swobodę akademicką. Autonomia jednak jest w istocie czymś innym niż swo-
boda akademicka. Ze swoimi obecnymi ograniczeniami autonomia musi być
gwarantowana przez rządy i przez prawo akademickie. Swoboda academic-
ka zaś przysługuje członkom społeczności uniwersytetu i powinna obejmo-
wać zarówno badania naukowe, jak i nauczanie. Swoboda nauczania oznacza
dziś między innymi swobodę wyboru metod, w mniejszym zakresie – wybo-
ru tematyki nauczania. Badania naukowe podlegają obecnie pewnym ograni-
czeniom wynikającym ze sposobu ich finansowania. Niezależnie od tego
coraz większego znaczenia nabiera dziś potrzeba przestrzegania określonych
standardów etycznych.

Jakkolwiek zmieniałby się w praktyce zakres autonomii, uniwersytet po-
zostanie wartością dla społeczeństwa i rdzeniem „społeczeństwa wiedzy” tak
długo, jak długo będzie instytucją autonomiczną gwarantującą elementarne
choćby swobody w badaniach naukowych i nauczaniu.